

Z Wilna i Torunia było najbliżej do gwiazd

Siedzimy w gdańskim mieszkaniu Wacława Dziewulskiego. Na moją prośbę gospodarz wspomina, jak rodzina jego ojca, Władysława Dziewulskiego, wówczas docenta na Uniwersytecie Jagiellońskim, trafiła do Wilna:

– Odrodzony w 1919 r. Uniwersytet Wileński zaczął nosić imię Stefana Batorego i po długim okresie niewoli potrzebował kadry naukowej. Wtenczas marszałek Józef Piłsudski osobiście zaczął namawiać profesora zoologii Uniwersytetu Jagiellońskiego, Michała Siedleckiego, aby przyjechał do Wilna i objął stanowisko rektora wskrzeszonej uczelni. Ponieważ profesor Siedlecki wyraził zgodę na wyjazd do Wilna, taką samą decyzję podjęli również inni pracownicy naukowcy Uniwersytetu Jagiellońskiego, w tym również mój ojciec, który w Krakowie był astronomem, oraz jego brat Wacław, fizyk. W Wilnie rodzice zamieszkali przy ulicy Zakretowej i właśnie tu, w 1924 r., ja się urodziłem. Ojciec wtedy już pełnił funkcje rektora USB.

Władysław Dziewulski był rektorem w roku akademickim 1924/1925. Po Dziewulskim obowiązki rektorskie powierzono prof. Marianowi Zdziechowskiemu, poprzedniemu zaś rektorowi przypadły obowiązki prorektora i dyrektora Obserwatorium Astronomicznego. Dało to profesorowi astronomii możliwości nowego życia. Miasto miało dwa Obserwatoria Astronomiczne. Jedno stare, już raczej muzeum, gdzie w przeszłości pracowali tacy uczeni o europejskiej sławie, jak Marcin Poczobutt-Odlanicki, Jan Śniadecki czy Piotr Sławiński. Władysław Dziewulski kierował nowym uniwersyteckim obserwatorium zbudowanym w Zakrecie. Asystentem profesora była Wilhelmina Iwanowska.

Wojna przerwała działalność USB. Lata okupacji rodzina Dziewulskich przetrwała w Wilnie. Profesor Dziewulski był jednym z organizatorów polskiego tajnego szkolnictwa. Tymczasem Niemcy coraz częściej zaczęli urządzać uliczne łapanki, wielu młodych ludzi zostało wywiezionych na roboty do Reichu. Syn profesora, Wacław Dziewulski, został zaprzysiężony do podziemia polskiego, a potem musiał zniknąć z miasta. Trudny czas przetrwał w Zatoczcu, pomogła mu się tam dostać żona profesora Henryka Niewodniczańskiego, Irena. Dzię-

ki jej odwadze i przedsiębiorczości Wacław Dziewulski bez dokumentów, jako jeden z „murarzy”, wyjechał z Wilna w ciężarówce wiozącej robotników do pracy. Zakwaterowano go w dawnym pałacu Tyszkiewiczów w Zatoczku. Młody człowiek pracował w ogrodzie. Potem, gdy na bocznicach w Landwarowie odkryto kilka wagonów włókna szałwi, w majątku zaczęto wyrabiać sznury. Praca nie była trudna, ale od skręcania cienkiego włókna raniły się palce, bolały, więc na noc smarowano je tłuszczem. Zimą charakter pracy się zmienił, bo kazano wozić drwa z lasu. Praca wymagała wysiłku fizycznego, ale chroniła przed gestapo.

Fot. 1. Wacław Dziewulski w swoim mieszkaniu w Gdańsku



Foto: autor.

Zakończenie wojny nie przyniosło spokoju i stabilności. Ogłoszono repatriację do powojennej Polski. Ojciec przed opuszczeniem Wilna organizował przeniesienie kadry naukowej wileńskiego uniwersytetu do Torunia. Wyjechali tam m.in.: profesorowie Tadeusz Czeżowski, Jan Prüffer, Henryk Elzenberg, Konrad Górski, Wilhelmina Iwanowska. Z Wilhelminą Iwanowską sądzono Władysławowi Dziewulskiemu współpracować jeszcze wiele lat po wojnie. To oni i ich koledzy postanowili, że będą kontynuować tradycje przedwojennej nauki wileńskiej w Toruniu, choć wówczas uniwersytetu tam jeszcze nie było.

Wacław Dziewulski pokazuje mi pamiątki – zdjęcia wileńskie i już z powojennej Polski. Będąc w Toruniu pracownikiem naukowym uniwersytetu jego ojciec, profesor astronomii, zaczął starania o założenie tutaj obserwatorium. Co prawda, miejsce na tę placówkę wybrano kilkanaście kilometrów od Torunia, w Piwnicach. Pomagała mu w tym Wilhelmina Iwanowska. Trzeba dodać, że przed II wojną światową w Pol-

Fot. 2. Nazwisko profesora Władysława Dziewulskiego (czwarte od góry) zostało uwiecznione wśród nazwisk innych rektorów Uniwersytetu Wileńskiego na arce jednego z pomieszczeń uczelnianych

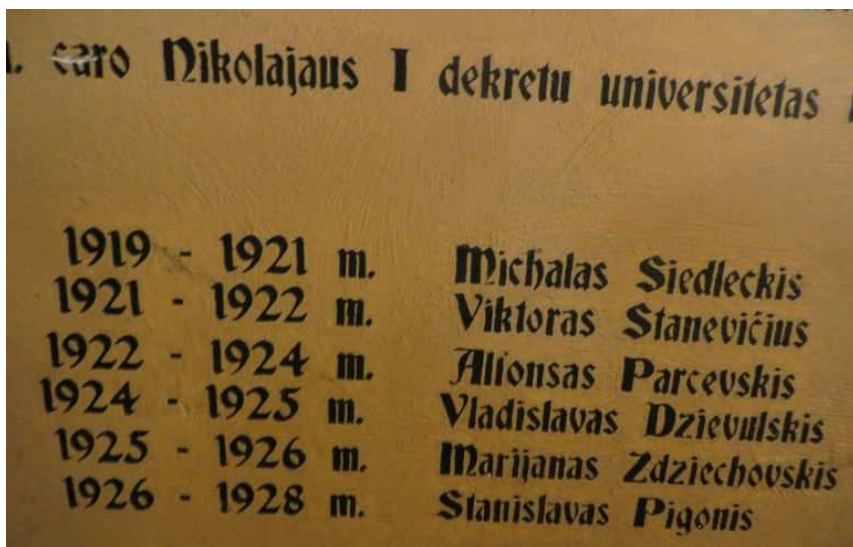


Foto: autor.

sce były trzy obserwatoria: w Warszawie, Lwowie i Wilnie. Ponieważ z Wilna nie pozwolono niczego wywieźć, dlatego wyposażenie obserwatorium należało kompletować od nowa. Co dotyczy architektury powojennego obserwatorium to pierwszą łopatę gruntu wyjął na placu budowy sam profesor Dziewulski. Budynek wzorowany był na budynku obserwatorium USB, zbudowanym w Zakrecie. Mówiło się, że profesor Dziewulski ocalił plany wileńskie i wywiózł je z zamiślem budowy obserwatorium w Toruniu.

Nawiasem mówiac, w jednym z wywiadów radiowych dla audycji polskiej Programu Klasika Radia Litewskiego, Wacław Dziewulski opowiadał o tym, jak – jako najdroższy skarb – z Wilna do Polski wieziono niezwykle księgi. Gdy pociąg z repatriantami zatrzymał się na stacji przeładunkowej Kobyle Pole koło Poznania i trzeba było przenieść ciężki ładunek z książkami, przyszli z pomocą znajdujący się w pobliżu żołnierze polscy. Być może któryś tom spośród tych woluminów zawierał dokumentację techniczną wileńskiego obserwatorium?

Zbudowanie nowego obserwatorium wzorowanego na wileńskim było oczkiem w głowie naukowców repatriantów. Dobrze pamiętali oni historię obserwatorium uwiecznioną przez Adama Mickiewicza w poemacie *Pan Tadeusz*:

*I ja astronomiji słuchałem dwa lata
W Wilnie, gdzie Puzynina mądra i bogata
Pani, oddała dochód z wioski dwiestu chłopów
Na zakupienie różnych szkła i teleskopów.*

Wacław Dziewulski, syn profesora, imię otrzymał po bracie ojca, Wacławie Dziewulskim, który był fizykiem. Przyznał się, że po repatriacji do Polski świadomie nie został w Toruniu przy rodzicach, bowiem musiałby pozostawać w cieniu autorytetu ojca. Wyjechał do Gdańska, gdzie na I roku studiów zaopiekował się nim profesor medycyny Michał Reicher, jeden z założycieli Akademii Lekarskiej w tym mieście. Dworzec Gdański ocalał, ale miasto było w ruinach. Wacław Dziewulski ukończył Politechnikę Gdańską, a potem pół wieku przepracował na tej uczelni jako wykładowca akademicki.

...Pamięć o wileńskim, a potem toruńskim profesorze astronomii Władysławie Dziewulskim przetrwała w pamięci jego uczniów. W Toruniu imieniem uczonego nazwano planetarium oraz jedną z ulic, natomiast na Księżycu, który profesor setki razy oglądał przez szkła teleskopu, znajduje się krater noszący jego imię.